Nr. 132 OLSZTYN, na czwartek, 7 listopada 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOŚC NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse)12.

Dziś: Leonarda.
Jutro: Engelberta.
Pojutrze: Czterech Korenatów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 5 za. 4 20.
Jutro „ „ 7 7 „ 4 18.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. —

Z warsztatów kultury niemieckiej.

W pruskiem państwie kwitnie pobożność. Gdziekolwiek się człowiek obróci, słychać wzniosłe słowa o moralności, o potrzebie religii itd. widać wznoszące się zręby kościołów nowych, słowem, znać bardzo dużo zabiegów około podniesienia poziomu religijności. Dziwić się też doprawdy trzeba każdemu nie przypatrującemu się bliżej, gdy usłyszy, że n. p. bankiera, mającego własną kaplicę domową, dającego dużo na budowę kościołów, uwięziono jako oszukańca, że co chwila zdarzają się inne oszukaństwa, fałszerstwa, mordy i t. d. Nie dziwi się jednak, kto zna bliżej stosunki, kto zna „szczerość“ panów Niemców. Jak ów bankier poczdamski używał religii za środek do celów światowych, do spokojnego zużywania owoców swej »zabiegliwości«, tak też pono zapatrują się na sprawę religii i . . . inni.

Z dziejów świata wiemy, iż rządy państw najgłośniej zawsze domagają się pomocy duchownych kół, gdy im siły własne ustają. W czasie walki kulturnej przepowiadał kiedyś poseł Jażdżewski, iż przyjdzie czas, gdy rząd pruski będzie znów oglądał się na pomoc kościoła katolickiego. Minister Falk odrzekł wówczas zgryźliwie.: »Tak jest. gdy Prusy się spolszczą!« Tymczasem obecnie, choć Prusy się nie spolszczyły, koła rządowe po duchowieństwie katolickiem i wykładzie religii spodziewają się coraz większej pomocy!

Mianowicie zaś w walce przeciwko wszelkim dążnościom przewrotnym, przeciwko bezrządowi spodziewają się najskuteczniejszej pomocy od szkoły i wykładu religii. Ba, nie wahałby się nawet rząd oddać szkołę zupełnie kościołowi. Chodzi przecież o to, ażeby przyszłe pokolenia zyskały podwalinę życiową przyswajając sobie prawdy religii. Urzędowe posłuszeństwo łatwiej się wywodzi z zasad religii, z nauk o nagrodach i karach wieczystych, aniżeli z zasad o prawie silniejszego. To też nie można odmówić temu obliczeniu mądrości politycznej. Ale o zasadach przecież mowy być nie może! Bo skoroby rządowi chodziło o przeprowadzenie zasady ogólnej, jakże mógłby nauczycielom w szkołach polskich odbierać zupełnie możność skutecznego zaszczepiania zasad religijnych, możność polegającą na wykładzie polskim!

Jakie trudności mają nauczyciele wykładający religię dzieciom niemieckim po niemiecku, tego dowodzi zestawienie pisma »Volksztg.«, z którego kilkanaście kwiatków gwoli uciesze czytelników podajemy.

1. Uczono w szkole wiersza: »Wenn sie dies Wunder fassen will, so steht mein Geist in Ehrfurcht still«. Chłopcy w Saksonii nie rozumiejąc wyrazu „Ehrfurcht“, śpiewali i pisali nawet później »Erfart« (miasto w prow. saksońskiej).

2. Na zapytanie nauczyciela, jaką pieśń najmilej śpiewa, odpowiedział uczeń: "Das Kanonenlied“. Zdziwionemu nauczycielowi śpiewa potem chłopiec: „Nie kann ohne Wonne deinen Glanz ich sehen“.

3. W innej pieśni, która brzmi: Wenn ich an mein Schicksal denk, ich mich recht von Herzen kränk, śpiewa chłopak: »Wenn ich an mein Schutzmann denk.

4. Pieśń: »Gott der Herr hat sie gezählet, śpiewa z całem nabożeństwem: »Gott der Herr hat sieben Zähne.«

5. Chłopaczek, który nie ma ojca, i w domu do dziadusia „Grossvater“ odzywać się musi, modli się też w szkole: „Grossvater“ (zamiast „O, Vater“) im Himmel, habe dank dafür.“

6. Dziewczynka pewna deklamowała: „Die Völker haben dein geharkt, (grębili) (zamiast „geharrt“) (czekali).

7. Zamiast: Erscheinst im Fleisch zu unserem Heil, powiadają: »Erscheinst zum Fleisch...«

8. Uczyła się dziewczynka wierszyka do stołu przeznaczonego: „Komm, Herr Jezu, sei unser Gast“. Przesłuchującej ją nauczycielce deklamuje jednakowoż ze złożonemi rączkami: „Komm, Herr Jezu, bei unser Gas!“

9. Znaczenie wyrazu »Paradies« (raj) tłomaczą dzieci w szkole niemieckiej często na „Paris“, albo »ein Paar Radischen«.

10. »Die Schlangen waren lustiger (weselszy) (zamiast »listiger«) (przebieglejszy) (wie die anderen Thiere).

11. »Noa« przemieniają niemieckie dzieci w szkole na »Noak«, albo „Nora“.

12. »In dir sollen gesegnet werden alle Schlächter (zamiast »Geschlechter«) auf Erden«).

13. Dla czego nie poznali bracia w Egipcie Józefa? Odpowiedź. Bo Józef nosił okulary! Józef jednakowoż był dla nich gościnnym, bo kazał im mieszkać w ziemi „Posen“ (zamiast „Gosen“).

14. Kto nie uwierzy, ten będzie »verdammelt« (zamiast »verdammt«.)

15. »Maria und Josef wohnten beide im „Lazaret“ (zamiast in „Nazareth“.) Na zapytanie, jakim sposobem przybyli Marya i Józef z Nazaratu do Betlehem, odpowiada młody berlińczyk: »Sie sind im Motorwagen hingefahren«! A święci trzej Królowie przybywszy do dzieciątka Jezus, „da thaten sie ihre „Schürze“ (zamiast „Schätze“) auf, und schenkten: „Gold, Mairan und Birnen“ (zamiast „Gold, Weihrauch und Myrrhen“ i t. d. i t. d.

Ten obraz postępu w języku ojczystym rząd tak cywilizowanego państwa, jakiem mienią się być Prusy, znać musi! A jeżeli pomimo to rozporządza, że dzieci uczyć się mają religii li tylko w obcym im języku, udowadnia, że mu o zasady religijne nie chodzi, tylko o świecko-polityczne. Przeciwko temu zaś kościół zaprotestować jest obowiązanym.

Skoro, jak z powyższego widać, wykład niemieckiej religii na dzieci niemieckie działa nieraz tak tumaniąco, a cóż dopiero spodziewać się po wykładzie nauki religii po niemiecku dzieciom polskim.

Ale widać rząd, który w szkołach niemieckich pragnie za pomocą nauki religii pogłębiać poszanowanie dla władzy i powstrzymywać rozwój socyalizmu, nie dba o to, czy w dzielnicach polskich rozszerzy się to, co zwalcza gdzieindziej. Byleby szkoła dopomogła do ubrania nas w sukienkę niemiecką! A dusza?

Z pola walki w Afryce.

Z Południowej Afryki nadchodzą, dla Anglików coraz to niepomyślniejsze wieści. Nie pomogą zatem ani szumne wychwalanie żołnierzy angielskich ani nieludzkie obchodzenie się Kiczenera z jeńcami burskimi, bo Burzy mimo wszystko trzepią Anglikom skórę. Wprawdzie lord Kiczener w telegramach swoich stara się zawsze o to, aby swoje klęski uczynić mniejszemi, aniżeli one są w rzeczywistości, jednakże wkońcu oliwa wypłynie na wierzch i świat dowiaduje się o prawdzie. O ostatniej klęsce zadanej Anglikom podaje Kiczener bliższe szczegóły. Burzy napadli dnia 30 października straż tylną pułkownika Bensona i zajęli od razu dwa działa. Benson padł zaraz na początku bitwy a dowództwo nad oddziałem objął major Hoods-Sampson. Zebrał rozproszone wojska angielskie i zajął stanowisko obronne. Burzy mimo to, że stanowisko było silne, uderzyli na Anglików, chcąc widocznie oddział angielski zniszczyć zupełnie. Kilkakrotnie podchodzili pod linie angielskie, ale za każdym razem zostali odparci z wielkiemi stratami. Anglicy stracili około 400 ludzi, mimo to na swem stanowisku obronnem wytrwali aż do dnia 1 listopada, to jest aż do nadejścia mu z pomocą pułkownika Bartera. Gdy Anglikom nadeszły świeże posiłki, Burzy cofnęli się nie wiadomo dokąd. — A i z innych części Południowej Afryki donoszą, że Burom się dobrze powodzi. Nic dziwnego, że podobne wieści nie podobają się ani Anglikom ani ich królowi, któryby wojnę jaknajprędzej chciał mieć ukończoną.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** „Berl. Morgenpost“ donosi, że nadburmistrz miasta Berlina miał oświadczyć, że jedynem rozwiązaniem kwestyi wyboru nowego burmistrza byłoby to, gdyby radzca miejski Kauffmann zrzekł się dobrowolnie wyboru.

— Za obrazę wojska niemieckiego, walczącego w Chinach, został skazany przez izbę karną w Sztutgarcie redaktor gazety „Beobachter“, Freund, na 4 tygodnie więzienia. Współoskarżony redaktor Schmidt został uwolniony od winy. Prokurator, który żądał po trzy miesiące więzienia dla każdego z oskarżonych wniósł o rewizyą wyroku sztutgarckiej izby karnej.

— Z północnego Szlezwiku donoszą ciągle o nowych wydalaniach Duńczyków. „Kieler Ztg.“ pisze świeżo: Żandarm udał się w środę do Tyrstrup, aby przekonać się, czy obydwaj parobcy właściciela folwarku, Hansena, już odjechali. W miejsce tych dwóch atoli znalazł ich pięciu, zatrudnionych przy pługach. Między nimi znajdowali się dwaj poddani duńscy. Ci musieli pójść z żandar-

mem natychmiast do sołtysa i w jego biurze pokwitować rozkaz, wydalający ich. Wolno im było jednakże odprowadzić konie do stajni. — Dalej donoszą gazety o wydaleniu służącej właściciela Jörgensena w przeciągu 24 godzin, lecz rozkaz ten cofnięto, gdy wstąpiła w służbę u Niemca.

— Kto był Bismarck? To pytanie stawiono stojącemu w Saksonii pułkowi piechoty, zasilanemu głównie rekrutami z Poznańskiego. »Deutsche Zeitung« stwierdza z zadowoleniem, że na 60 rekrutów tylko trzech nie słyszało nigdy o Bismarcku i przytacza kilka odpowiedzi piśmiennych n. p.: Herrn Virsst Bismark wahr ein Reisskanzlen — albo: Ferscht Brschischmmar war von Ferscht Feldherr itd. Czy i tę pisownię uważa „Tägliche Rundschau“ zadobrą stronę obecnego systemu? Może ją zachwyci pisownia zdania: Bismarck war ein Statzsikritärr, napisanego w odpowiedzi na pytanie: kto był Bismarck? „Deutsche Zeitung“ podnosi, że tylko połowa nazwisk ma polskie brzmienie, inne zdradzają pochodzenie ślązkie lub morawskie. »Deutsche Zeitung« zaznacza w przeciwieństwie do »Tägliche Rundschau“ że szkoła ludowa nie odpowiada w zupełności swemu zadaniu.

— „Tägliche Rundschau“ cieszy się, że w tym roku stwierdzono nie wielu, bo tylko 45 takich, którzy czytać i pisać nie umieją, w Poznańskiem i z powodu tego wynosi pod niebiosy obecny system szkolny.

— Dwór cesarski, który zwykle około Nowego Roku przenosi się corocznie do Berlina, ma w tym roku pozostać w Poczdamie i to głównie ze względu na stan zdrowia cesarzowej, której lekarze zalecili spokój zupełny, a potem z powodu żałoby po cesarzowej Fryderykowej.

— Minister Rzeszy dla poczt rozporządził, że od 1 listopada na kartach pocztowych nie jest koniecznie potrzebne oznaczenie „Postkarte“. Oznaczenie to ma być ogólnie używane, ale i bez niego karty będą ekspedyowane. Dotąd trzeba było płacić za karty bez powyższego oznaczenia karę przy odbiorze, jeżeli była frankowana tylko 5-fenygowym znaczkiem.

— W poniedziałek przybył do Bremerhaven parowiec „Krefeld“ z ochotnikami chińskimi. Na tem na razie zawieszony będzie powrót wojsk niemieckich z Chin. Wróciło razem 460 oficerów i 16,500 podoficerów i szeregowców, a pozostanie jeszcze w Chinach brygada wojska w sile 5 tysięcy ludzi.

— W Gryfii uchwalili studenci niemieccy rezolucyą, protestującą przeciw oświadczeniu Chamberlaina, jakoby Anglicy dziś tak samo wobec Burów postępowali, jak Niemcy wobec Francuzów w 1870 r.

— Przeszło 80,000 ludzi jest obecnie w Berlinie bez zajęcia. Powszechnie domagają się, aby władze miejskie poczyniły kroki, by powstrzymać przypływ sił roboczych z prowincyi. Przepełnione gospody i zajazdy wskazują bowiem, że przypływ z prowincyi jest bardzo wielki. Gonitwa za miejscami, wskazywanemi przez pisma i biura pracy, jest tego rodzaju, że często zniewolona jest policya wkraczać między ubiegających się o posadę. Na ogłoszenie pewnego piekarza przy Alte Jacobstr., poszukującego chłopca do posyłek, zgłosiło się w bardzo krótkim czasie 100 osób, pomiędzi którymi byli i starsi ludzie, nawet podróżujący i kupcy. W braku zajęcia fachowego chwytają ludzie pierwszy lepszy zarobek i dla tego najwięcej bez zajęcia jest robotników, którzy niczego się nie uczyli. Rozgoryczenie wzmaga się jeszcze przez to, że zarząd warsztatów kolejowych także rozpuszcza robotników, wskutek czego rzesza bez pracy będących wciąż się wzmaga. Ciężka zaprawdę będzie to zima, ludzie z obawą patrzą w przyszłość, bo cóż dopiero będzie, gdy nastaną mrozy.

— **Rosya.** W Petersburgu aresztowano w ostatnich czasach 140 osób w sprawach politycznych. W gimnazyum w Nowogrodzie Niższym były rozruchy uczniowskie. 11 gimnazyastów wydalono. Słynny pisarz rosyjski Maksym Gorkij, którego dotychczas więziono w mieszkaniu (dokąd wskutek choroby przeprowadzono go z więzienia), zesłany został pod dozór policyjny do miasteczka Arzamasu.

— **Francya.** Prezydent Loubet uda się w towarzystwie generalissimusa armii francuskiej jen. Brugere do Petersburga w ostatnich dniach maja lub pierwszych dniach czerwca. W programie umieszczono też wycieczkę do Moskwy. Równocześnie eskadra francuska wpłynie do portów w Libawie i Kronsztadzie.

— **Anglia.** Zdrowiu króla angielskiego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Wielki tygodnik lekarski »The Lancet« zapewnia, że doniesienia o niepomyślnym stanie zdrowia króla Edwarda są zupełnie bezpodstawne. Król ma się zupełnie dobrze i nie poddawał się żadnej operacyi. »Frankf. Ztg.« dowiaduje się o zdrowiu króla Edwarda, że król, wyjeżdżdając 6 września z Frankfurtu do Kopenhagi, powiedział do jednego z tutejszych znajomych: Czuję się niezwykle dobrze i spodziewam się napewno, że w roku 1902 przybędę znowu do Hamburga i Frankfurtu.

— **Włochy.** Stan zdrowia Ojca św. nie pozostawia nic do życzenia. Wczoraj przyjmował Ojciec św. Kardynała Rampollę, Mocenne'go i Pirotti'ego. O godz, 6 wieczorem odprawił Ojciec św. różaniec z mons. Angeli.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Przed kilku tygodniami władza duchowna przesiedliła ks. kapelana Brzeszczyńskiego z Wutryn do Bartąga. Dowiadujemy się, że władza kościelna nie pośle do Wutryn nowego kapelana.

— Kapelan ks. Leon Dobberstein przesiedlony został z Fromborka jako drugi kapelan do Brunsbergi.

Chełmińska dyecezya. Peiplin. W uroczystość Wszystkich Świętych odprawił najprzew. ks. Biskup w kościele katedralnym pontyfikalną sumę i zakończył Nabożeństwo Różańcowe udzieleniem błogosławieństwa

GÓRKA KLEMENSOWA.

Powieść odnosząca się do zaprowadzenia
14) chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na
podaniach ludu górnoszlązkiego.
Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

Tej chwili użył Tojar, aby wypełnić rozkaz Borzaka, który mu polecił wlać trucizny do Klemensowego kielicha. Bóg atoli czuwa nad swemi wybranemi i nie dozwala, aby im źli ludzie szkodzili. Cudowne są drogi Pana, a któż je odgadnie? Sądził Tojar, że nikt nie widział jego zbrodniczego czynu, ale zapomniał o małym chłopczyku Mieszku, któremu Klemens życie ocalił. Ten spostrzegł niecny czyn Tojara, a przeczuciem wiedziony, że to coś złego, czem prędzej powiedział cicho matce, co widział. Przelękniona Dobromira korzystając z tego, że wszyscy wyszli na dwór, postawiła swój kielich na miejscu Klemensa. Koń się nareszcie uspokoił, bo hubka mu w uchu dotlała, a przytomni wrócili do pokoju.

»Panowie,« rzekł Raczek, »proszę do miodku, bo bardzo wywietrzy.«

»Pozwól Panie,« odpowiedział Borzak, »że do pana Klemensa piję. Panie Klemensie,« dodał, zwracając się do niego, »pijmy każdy na cześć swoich bogów. Ja piję na cześć moich bogów, a ty pij na cześć swego Boga. Zobaczymy komu lepiej posłuży.« Borzak ofiarował swym bogów, ulawszy kilka kropli na ziemię i wychylił kielich do dna.

Klemens odrzekł: »Szlachetny Panie! ja wszystko, co czynię, czy jem, czy piję, Bogu mojemu na cześć ofiaruję.« Potem uczyniwszy znak krzyża świętego, kielich wypróżnił. Borzak i Tojar dziękowali Raczkowi i jego małżonce za gościnne przyjęcie, udając, jakoby dalej jechać chcieli. Jednak czekali jeszcze nieco, pragnąc widzieć skutek trucizny. Była bowiem tak ostra, że po jej zażyciu człowiek w kilka chwil umrzeć musiał. Czekają i czekają, ale i najmniejszej odmiany na twarzy Klemensa nie spostrzegli. Klemens ich odprowadza przy odjeżdżaniu aż za bramę dworu, i zdrowy do mieszkania powraca.

»Cuda nad cudami«, mówi Tojar do Borzaka, »niemal wszystką truciznę z słojka wlałem do kielicha Klemensowego!«

»Musi to być bardzo wielki czarownik, kiedy mu nawet taka trucizna nie szkodzi,« dodał Borzak.

IX.

Napad w lesie.

Wkrótce po wyjeździe Borzaka i Tojara udał się i Klemens w podróż, pragnąc odwiedzić chorych i nowonawróconych. Miał przybyć na wieczór do Gliwic, tymczasem minął wieczór i noc przeszła, a Klemensa nie widać. Wtem dozórca dworu doniósł, że ludzie przywiedli konia sługi Pantaka, który z Klemensem wyjechał. Strwożony Raczek, wziąwszy kilku sług z sobą, udał się w trop za Klemensem, by go odszukać. Co za okropny widok niebawem ich przeraził? W pobliskim lesie znaleźli martwe ciało Pantaka, a naokół widać było krwi ślady. Przerażony Raczek kazał zabrać ciało Pantaka do domu, i co rychlej rozesłał sługów na wszystkie strony, by szukać Klemensa. I obszukano całką okolicę, ale nadaremno. Smutek panował nie tylko w zamku Raczka, ale i całe miasto o Klemensa lamentowało. I gdzież się znajdował ten gorliwy kapłan Chrystusa?

Borzak i Tojar po wyjeździe od Raczka udali się do Sładczyka, gdzie dowiedzieli się, że Klemens wkrótce wyjedzie. Wyjechali tedy w swym orszaku, aby nań czatować. Jechał Klemens, odmawiając modlitwy z książeczki, a towarzyszył mu Pantak, sługa Raczka. Odbyli już z połowę zamierzonej drogi, gdy wtem nagle wypadło z gęstwiny kilku jeźdźców, którzy byli w odwiedzinach u Raczka; oprócz tego spostrzegli Sładczyka, pogańskiego kapłana z Gliwic. Obaj zadziwili się, nie wiedząc, co to otoczenie ma znaczyć. Wtem krzyknie Borzak zapalczywym głosem: »Klemensie, czarowniku! pojedziesz z nami, a nauczymy cię, że nasze bogi są potężniejsze od waszego boga ukrzyżowanego.«

»Nie prawda,« zowołał Pantak, a dobywszy miecza, ciął Borzaka. Tojar skoczył na obronę, lecz za to odebrał cięcie śmiertelne zamiast Borzaka, z rozpłataną tedy głową padł na ziemię. Jeden z sług Borzakowych ranił tymczasem Klemensa, a nakoniec uległ przemocy i Pantak, wierny i dzielny sługa, odebrawszy śmiertelny cios. Słudzy skoczyli na ratunek swym panom a mianowicie Borzakowi, bo Tojar już nie żył, odebrawszy zapłatę za czyn zbrodniczy, który chciał popełnić na Klemensie w Gliwicach; Sładczyk zaś będąc bojaźliwego serca, widząc krew płynącą czemprędzej się oddalił.

Podczas gdy słudzy trzeźwili Borzaka, Klemens otworzył oczy, gdyż rana jego bowiem nie była śmiertelną. Opodal leżał Pantak, który jęcząc boleśnie, rzekł do Klemensa: »Przeżegnajcie mnie, Klemensie, gdyż śmierć moja blizka. O moje ubogie sieroty, cóż się z wami stanie?« — Klemens przeżegnał Pantaka, pocieszając go, że Bóg i dobrzy ludzie będą mieli staranie o jego dzieciach. »A teraz powiedz,« mówił dalej »czy nie masz jakiej winy na sumieniu? Wyznaj ją, abyś czysty na duszy stanął przed Bogiem.« — „Ach!“ odpowiedział Pantak, „wczoraj pogniewałem mego pana a nie przeprosiłem go za to. Przeproście go za mnie Klemensie!“ — „Żałujesz za ten i za wszystkie grzechy twego żywota?“ zapytał Klemens. — „Żałuję,“ odpowiedział Pantak. — „Bracie! pragniesz Jezusa?“ pytał dalej Klemens. — „Pragnę,“ szepnął sługa, bo już mówić nie zdołał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najśw. Sakramentem. — W niedzielę 3go b. m. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Gdańsku obchodziło 50 rocznicę swego założenia wspólną Komunią św. w kościele św. Mikołaja. Prócz tego odbyła się w wtorek 5go b. m. suma w tymże kościele a w środę 6go b. m. żałobne nabożeństwo za zmarłych członków w Królewskiej Kaplicy. Poza kościołem był obchód w wtorek 5go b. m. wieczorem o 8 godz. w wielkiej sali domu św. Józefa.

Poznań. Najprzew. ks. Arcybiskup asystował w uroczystość Wszystkich Świętych z tronu podczas wielkiego nabożeństwa w tumie. Sumę pontyfikalną odprawił ks. Biskup Sufragan Likowski.

Rzym. W czwartek ubiegły ukończył Ksiądz Kardynał hr. Mieczysław Halka Ledóchowski 80 rok życia. Zdrowie dostojnego Ks. Kościoła jest dobre, zwrok tylko nie dopisuje zupełnie. - Do pomieszkania Ks. Kardynała Steinhubera strzelił z ulicy jakiś zbrodniarz dwa razy nie raniąc jednak nikogo, ponieważ w pokoju nikogo nie było.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 6 listopada 1901.

— Żyto i owies skupuje i płaci wysokie ceny warmińska produkcyjna spółka zakupu i sprzedaży w Olsztynie, (Ermlaendische Productions An und Verkaufsgenossenschaft in Allenstein).

— Urząd prowiantowy w Olsztynie kupuje żyto, owies, siano i słomę żytnią.

-- Dla osób mieszkających po wsiach a pobierających rentę ważną jest zmiana, jaka nastanie z dniem 1 stycznia 1902 r. w dostarczaniu im renty. Jak wiadomo, musiał dotąd każdy pobierający rentę sam po nią chodzić na pocztę. Ponieważ to zaś połączone było z wielkiemi trudnościami mianowicie dla osób starych i ułomnych, gdy jeszcze mieszkali daleko od urzędu pocztowego, więc od 1 stycznia 1902 r. rentę przynosić im będzie do domu listowy. Trzeba tylko w domu mieć kwit z podpisem pobierającego rentę i wręczyć go listowemu, a ten pieniądze musi przynieść. Ołnosi się to tylko, jak już wspomnieliśmy, do osób mieszkających po wsiach, chociaż nieźleby było, gdyby i dla starych i ułomnych osób w miastach mieszkających postarano się pod tym względem o pewne wygody.

— Proces o polskie imiona. Kupiec pan Tucholski, prezes „Sokoła“ w Bytomiu uzyskał w tych dniach uwalniający wyrok kamergerychtu w sprawie polskich imion w urzędowych podaniach. Policya bytomska zawezwała pana Tucholskiego, żeby w urzędowych podaniach przy zgłaszaniu na policyę nowych członków „Sokoła“ podawał przy odnośnem nazwisku wstępującego jego imię w niemieckiem brzmieniu. Prezes „Sokoła“ nie zastosował się do tego rozporządzenia i odebrał wskutek tego mandat na karę pieniężną. Sąd ławniczy jak i izba karna zatwierdziły wyrokiem karę nałożoną p. Tucholskiemu, lecz kamergerycht w Berlinie zniósł ten wyrok, ponieważ prezes Towarzystwa jest zobowiązany zgłaszać nazwiska członków tak, jak oni sami je podają; prezes nie potrzebuje tych nazwisk tłomaczyć. Pozostawia się policyi do woli stwierdzić — napisano w wyroku kamergerychtu — czy członkowie podali swe imiona prawdziwe lub też nie.

— Wielki los pruskiej lotoryi (500 tys. m.) padł na nr. 65683. Los ten grało 10 osób mieszkających w Berlinie.

— W poniedziałek obchodzili uroczystość złotego wesela małżonkowie Zimmermann tuztąd. Jubilatom wręczono zwykły dar cesarza wynoszący 30 m., prócz tego ofiarowało im taką samą sumę miasto Olsztyn.

— Trzecią posadę nauczycielską w Gutkowie otrzymała druga nauczycielka z Dorotowa panna Dargel.

* **Wutryny.** Listonosza tutejszego napadło 27 października kilku rzezimieszków. Nieszczęśliwemu rozbili czaszkę, zdarli ubranie, które w kawałki pocięli. Dopiero drugiego dnia znaleziono go ciężko rannego. Wątpić należy, czy pozostanie przy życiu. Jest on ojcem sześciorga drobnych dziatek.

* **Sząfałd.** We wtorek około godz. 9 u gospodarza B. Czarneckiego wybuchł ogień i zniszczył doszczętnie stodołę, w której mieściło się całkowite tegoroczne żniwo. Spaliły się także rozmaite narzędzia rólnicze. Poszkodowany był zabezpieczony od ognia, mimo to jest pożałowania godzien, mianowicie, że stracił całe żniwo.

* **Wartembork.** Mistrz szewski Markowitz nie mógł się zgodzić z właścicielką domu p. Weichert, i aby się zemścić na niej obrudził dom jej i oleander odchodami ludzkiemi. Sąd ławniczy skazał go za to na tydzień więzienia, izba karna w Olsztynie zniosła ten wyrok i skazała M. na miesiąc więzienia. — Lepiej się nie mścić.

* **Ruszajny.** 7 letnia córeczka nauczyciela Jorewitza bawiąc się z rówieśniczkami upadła a przez nią przekoziołkowała jakaś inna starsza dziewczynka tak nieszczęśliwie, że złamała sobie nogę przy kostce.

* **Ostruda.** Właściciel Jankowski z Terbarku udał się w tych dniach do stodoły, aby przynieść słomy. W tym celu wszedł na drabkę prostopadle stojącą, która się przewróciła, gdy J. był już prawie u szczytu drabiny. Skutkiem tego spadł nieszczęśliwy na klepisko i tak się ciężko uszkodził, że po kilku godzinach zmarł. — W okolicznym lesie spotkano jakąś 25 letnią dziewczynę chorą na umyśle. Ma ona podobno pochodzić z Mławy i nazywa się Helena Trzcińska. W ostatnich czasach pracowała na jednem z okolicznych dominii.

* **Nibork.** 18 letnia dziewczyna służebna oberżysty p. Długokińskiego z Łyny powracała w tych dniach wieczorem z Niborka. W drodze napadło ją trzech szesnastoletnich wyrostków i zgwałciło ją. Łobuzów tych, których surowa kara nie powinna minąć, schwytano już i odprowadzono do więzienia w Niborku. Wszyscy pochodzą z Łyny. — Jakie musiało być wychowanie takich młodocianych opryszków, jeżeli już w tym wieku tak strasznej mogą się dopuszczać zbrodni. Czem tacy młodzi zbrodniarze zostać jeszcze mogą, gdy będą w wieku starszym? Rodzice pilnujcie swoich dzieci!

* **Olsztynek.** Za ciężkie pokaleczenie robotnika Malessy otrzymał parobek Robaczek z Worwitzken 2 miesiące więzienia. Apelacyą jego izba karna w Olsztynie odrzuciła.

* **Morąg.** W Schertingswalde spaliły się gospodarstwa majątkarzy Kollesa i Szydłowskiego. Obaj ponoszą wielkie straty, ponieważ nisko tylko byli zabezpieczeni. Położenie ich jest smutne, bo spaliło im się całkowite żniwo i prawie wszystkie narzędzia rólnicze jako i wielka ilość inwentarza.

* **Ządzbork.** W tutejszym powiecie odbędą się tegoroczne kontrolki jesienne jak następuje: 18 listopada o godz. 9 przed poł. w Sorkwitach, o godz. 2 po poł. w Rybnie, 19 listop. o godz. 9 przed poł. w Babiętach, o godz. 2 i pół po poł. w Starej Ukcie, 21 listopada o godz. 9 przed poł. w Mikołajkach, o godz. 2 po poł. w Szymonce, 22 listop. o godz. 9 przed poł. w Nakomiadach, o godz. 2 po poł. w Ządzborku. — W Woźnicach mieszkający murarz Thiem pobił tak silnie swoją żonę, że ta wskutek odniesionych uszkodzeń zmarła. Oboje byli nałogowymi pijakami i z tego powodu kłótnie i bijatyki były u nich na porządku dziennym.

* **Z Reszelskiego.** Wojskowe kontrolki jesienne odbędą się w tutejszym powiecie: 25 listopada o godz. 2 po poł. w Bisztynku, 26 listopada o godz. 9 przed poł. w Lautern, 26 listopada o godz. 2 po poł. w Jezioranach, 27 listopada o godz. 9 przed poł. w Biskupcu I., 27 listopada o godz. 2 po poł. w Biskupcu II., 28 listopada o godz. 9 przed poł. w Reszlu i 28 listopada o godz. 2 po poł. w Kabinach.

* **Wystruć.** W Bubajnach zastrzelił 14 letni wyrostek swego ojca, i to tylko dla tego, że mu ojciec rozkazał, aby pomagał ludziom przy wybieraniu kartofli. Spytany, czy nie żałuje swojego czynu lub czy mu też matki nie żal, odpowiadał z najzimniejszą krwią: nie! — Sodoma i Gomora!

* **W Knobbenort,** w Prusach Wschodnich dwóch chłopców niemieckich: 9 letni Grigo i 8-letni Lasch popełniło okropną zbrodnię na 70-letnim starcu, bednarzu Korschu, pobierającym wsparcie gminne. Oto, co o tem pisze „Gesellige“: »Dnia 28 października napotkali ci chłopcy znanego im Korscha, śpiącego przy drodze. Wyjęli mu z kieszeni butelkę napełnioną wódką, którą wypiwszy oddalili się. Niebawem jednak wrócili i wciąż jeszcze śpiącego K. pożgali nożem, ściągnęli mu buty i skarpetki. Następnie zaczęli go okładać kijami szczególnie po głowie tak długo, aż kije się połamały. Gdy już ofiara ich nie dawała znaku życia, wydobył Lasch z kieszeni nóż i wyżgał Korschowi oczy. Po tym ohydnym czynie chcieli Korscha wrzucić do pobliskiego stawu, ale byli za słabi, więc opuścili miejsce okropnej zbrodni. Tegoż samego dnia ludzie przechodzący znaleźli Korscha broczącego w kałuży krwi. Żył jeszcze, ale niebawem umarł, nie wymówiwszy ani słowa. Grigo i Lasch przyznali się do zbrodni, opowiadali o niej szczegółowo, nie okazując przy zwłokach zabitego przez siebie starca najmniejszego wzruszenia.« A są to dzieci niemieckie!

* **Poznań.** W poniedziałek rozpoczął się tutaj proces przeciwko polskim akademikom. Proces ten swego czasu został odłożony, ponieważ chodziło jeszcze o zeznania dwóch świadków mieszkających zagranicą.

* **Ostrowo.** W sierpniu br. powołano tamtejszego ks. wikarego Dykiera do chorego, którym był niejakiś Alexander, żyjący w mieszanem małżeństwie z żoną luterką. Aleksander miał czworo dzieci, które niestety wszystkie kazał ochrzcić w zborze luterskim. Dwoje z tych dzieci były już zwolnione ze szkoły, dwoje zaś uczęszczało jeszcze do szkoły. Chory Alexander oświadczył wobec ks. wikarego Dykiera i kościelnego Szwarca, że owe dwoje dzieci, które jeszcze do szkoły uczęszczały, mają być cofnięte ze szkoły luterskiej i wychowane po katolicku. Ks. wikary Dykier spisał protokuł, a Aleksander go podpisał. Protokół ten odesłano do inspektora szkólnego z prośbą o zwolnienie owych dzieci ze szkoły luterskiej i przyjęcie ich do szkoły katolickiej. Pan inspektor wniosek ten oddalił, ponieważ nie był stawiony w odpowiedniej formie. Następnie wysłał ks. prob. Smigielski wniosek ten do sądu okręgowego. W miesiąc potem odebrał odpowiedź, że sąd do wniosku nie może się przychylić. Powyższe orzeczenie nie zgadza się zupełnie z prawem, co zapewne wykaże wyrok wyższej instancyi. — Z powyższego opisu widzimy, jak to trudno naprawić złe, które powstaje z tych nieszczęsnych małżeństw mięszanych.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Paszliński w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)